

LEGENDA O WARSIE I SAWIE

Za siedmioma falami, za siedmioma wirami, w głębi Wisły, w najgłębszej wodzie, w zamku z czarnych korzeni, wśród grążeli, grzybieni żył przed laty okrutny Czarodziej. Brodę miał z wodorostów, zbroję z rybich łusek, z pancerzy raków-skorupiaków, żelazną tarczę i miecz z żelaznym ostrzem. A oczy – zimne jak lód i serce twarde jak nienawiść.

Nienawidził wszystkiego, co dobre i piękne, małe słabe i bezbronne. A najbardziej nienawidził ptaków, które śpiewały.

Kiedy wynurzał się z wody i uderzał mieczem o tarczę – niebo stawało w płomieniach, a on śmiał się głosem podobnym do grzmotu:

*- Błyskawice, do ataku!
Podpalajcie gniazda ptaków!
Dąb za dębem, liść za listkiem
niech się w popiół zmienią wszystkie!
Niech się spalą wszystkie drzewa,
niech tu żaden ptak nie śpiewa!*

I tak się zdarzyło, że pewnego dnia, kiedy niebo nad brzegiem Wisły rozgorzało błyskawicami Czarownika, z lasu wybiegła dziewczyna. Sawa miała na imię. W otwartych dłoniach niosła gniazdo pełne piskląt i wołała z płaczem:

- Panie! Nie zabijaj ptaków! Zlituj się! Pozwól im śpiewać!
- A wiesz, co ja z tobą zrobię? – przyjrzał się dziewczynie Czarownik.
*- Twoje włosy zmienię w liście,
twoje nogi w dwa korzenie,
ani słowa już nie powiesz,
kiedy w wierzbę cię zamienię!*

- Tylko ptaki ocal! – błagała Sawa.

- A może wolisz, żebym cię w łabędzia zamienił?... Nie, za ładna jesteś. Masz włosy złote jak błyskawice, oczy zielone jak woda. Zatrzymam cię przy sobie. Będziesz Syreną. Twoje nogi zamienię w rybi ogon, twoje ciało pokryje się łuską...

- Ratunku! – krzyknęła Sawa, ale już było za późno. Czar został rzucony. Zły Czarownik przemienił dziewczynę w Syrenę i wciągnął do podwodnego królestwa.

... A od tego miejsca daleko, za górami, pagórkami, nad rzeką, w puszczy nad brzegiem Wisły żył myśliwy, który miał trzech synów. Kiedy synowie dorośli, przyszła pora, żeby każdy z nich zaczął samodzielne życie. Ojciec zaprowadził ich na leśną polanę i powiedział:

- Mam tutaj łuk i strzały. Niech każdy wybierze jedną.

Strzelił najstarszy syn. Strzała wylądowała w legowisku niedźwiedzia.

- Będziesz myśliwym – powiedział ojciec.

Naciągnął cięciwę drugi. Strzała trafiła w pień drzewa.

- *Ty będziesz bartnikiem* – zdecydował ojciec.

Podszedł trzeci. Najmłodszy. Na imię miał Wars. Strzała śmignęła w wodę.

- *Będę rybakiem!* – ucieszył się Wars.

Z dębowego pnia zbudował mocną łódź, przez siedem dni ciosał wiośło, przez siedem nocy wiązał sieć. A potem pożegnał ojca i wypłynął na wiślany nurt.

Woda sama go niosła. Cicho, spokojnie, sennie. Aż zaniosta pod wiklinową wyspę. A tam – w zielonych wiklinach-łozinach coś się kłębiło, szamotało, szumiało wiatrem i połyskiwało srebrem.

- *Hop! Hop! Jest tam kto?* – zawołał Wars.

- *Wiii...wiii... widzisz mnie?* – odpowiedział ptasi głos. I poskarżył się żałośnie:

- *Wiklinowa witka,
wiklinowy liść,
uwikłałem się
w wiklinach,
nie mogę stąd wyjść!*

Rozgarnął Wars wiklinowe gałęzie. Ostrożnie, żeby nie uszkodzić skrzydeł, wypłatał ptaka z uwięzi. I cały czas dziwił się:

- *Głos niby ptasi, ale skrzydła? Wielkie, czyste, przezroczyste... Jak żyję, nie widziałem takich skrzydeł... A może to nie ptak?*

W myślach sobie tak mówił, sam do siebie. A wielki ptak-nie-ptak chyba usłyszał te myśli, bo w odpowiedzi zaśpiewał:

- *Jestem Ptakiem-Wiatrem,
królem wszystkich ptaków.
Pomogłeś mi w biedzie,
dziękuję, rybaku.
Skrzydła mam szerokie
od ziemi do nieba,
wezmę cię pod skrzydła,
gdy będzie potrzeba!*

Odleciał Ptak-Wiatr. Na chwilę rozkołysał skrzydłami ziemię i powietrze, wodę i liście drzew. A potem zaległa cisza. Na niebie pojawił się księżyc, w krzakach rozśpiewały się słowiki. Nadeszła ciepła, majowa noc.

- *Zostanę tu* – postanowił Wars.

Podpłynął do brzegu, przycumował łódź.

I nagle – z głębi rzeki wypłynęła Syrena. Włosy miała długie, złote, rozpuszczone do pasa, ogon jak ryba, a głos taki, że zamilkły, zasłuchały się słowiki. Patrzyła na Warsa i śpiewała tak, że każde słowo trafiało mu prosto w serce:

- *Ej, rybaku, popatrz na mnie,*

*zaczarował mnie Czarodziej,
kiedyś byłem piękną panną,
teraz jestem rybą w wodzie.
Kto się czarów nie przelęknie,
kto nie wierzy w żadne gusa,
ten mnie złowi w swoje sieci
i opadnie rybia łuska...*

Zmąciła się spokojna woda. Zniknęła Syrena. Skoczył Wars do łodzi, chwycił sieć – patrzy, a na środku rzeki stoi zły Czarownik. Dźwignął się z dna – wielki, groźny. Tarczę z wody otrząsnął, mieczem księżyc z nieba przegonił. Pogroził Warsowi i ostrzega:

*– Żeby spotkać się z dziewczyną,
musisz siedem fal przepłynąć.
Gdy przeskoczysz siódmą falę,
siedem wirów będzie dalej.
Gdy przez wiry się przeprawisz,
błyśnie siedem złych błyskawic!..*

Spiętrzyła się woda, zakotłowała. Ruszyła na łódź. Fale pod niebo wysokie, wiry głębokie do dna...

- *Zginiesz, rybaku!* – krzyczy z wody zły Czarodziej.

- *Uważaj, Warsie!* – woła spod nieba Ptak-Wiatr.

Jest! Przyleciał na pomoc.

Uderzył Czarownik w tarczę. Skoczyły błyskawice spod miecza. Siedem błyskawic ruszyło do ataku... Ale Ptak-Wiatr przeniósł łódź Warsa przez siedem wirów, odgonił siedem fal i przepędził siedem błyskawic. Zakołował skrzydłami, wyrwał Czarodziejowi miecz, wytrącił tarczę.

Sawa je podniosła. A Wars już rzuca na nią sieć, już wyciąga z wody. Skończyły się czary. Opadła rybia łuska. Syrena zmieniła się w dziewczynę.

- *Wars...* - uczy się imienia rybaka dziewczyna.

- *Sawa...* - powtarza imię dziewczyny Wars.

A Ptak-Wiatr woła do nich spod nieba:

- *Za siódmą górę i za siedemdziesiątą rzekę przegonię złego Czarownika! Żeby już nigdy nie wrócił! A wy zostańcie tutaj i bądźcie szczęśliwi! Kochajcie się!*

- *Kochajcie...* – powtórzyły wiślane fale. I liście drzew, i ptaki, i słońce wstające nad Wisłą.

*I tutaj – kończy się legenda –
był sobie chłopak i dziewczyna,
i tu, od imion zakochanych,
historia miasta się zaczyna.
Na brzegu Wisły zamieszkali,
dom zbudowali – Wars i Sawa,
i z dwojga imion się zrodziło
najmilsze z wszystkich miast – Warszawa.*